# Transkrypcja drugiego odcinka podcastu z cyklu „Nie bądź obojętny” – „Historia i obojętność”

[czołówka]: Nie bądź obojętny. To zdanie przywołane przez Mariana Turskiego, obiegło cały świat. Ale czym właściwie jest obojętność? Moralnym nakazem, obowiązkiem? Cywilizacyjnym stemplem? A może indywidualną potrzebą? Zapraszamy do wysłuchania podcastu Muzeum POLIN.

[Karolina Wigura]: Dzień dobry Państwu. Albo dobry wieczór. Ja się nazywam Karolina Wigura, a to jest drugi odcinek cyklu o obojętności. Podcastu, który nagrywamy razem z Muzeum POLIN. Historia i obojętność to jest temat dzisiejszego odcinka. Będziemy rozmawiać, trochę wychodząc od powstania w getcie warszawskim. Tego powstania, którego właśnie 80 rocznicę mamy w tym roku. Tak że rozmawiamy o powstaniu w getcie warszawskim jako o czymś, co ogniskuje w sobie po pierwsze nieobojętność wobec własnego losu. Zbrojny opór, chociaż całkowite przekonanie przecież, uczestniczy, bojownicy tego powstania doskonale wiedzieli jaki los ich czeka. Ale też powstanie w getcie warszawskim jako coś co ogniskuje całą dyskusję na temat obojętności i nieobojętności Polaków wobec Żydów, co ogniskuje dyskusję o stosunkach polsko-żydowskich. Wreszcie, co ogniskuje dyskusję na temat wojny i obojętności. I dlatego nie tylko o powstaniu w getcie będziemy rozmawiać, ale także o obojętności i nieobojętności wobec wojny. Tej wojny, która się dzisiaj rozgrywa. Tzn. wojny w Ukrainie. I w ogóle zapytamy o obojętność w historii, o nasze badania historyczne nad obojętnością i o to, w jaki sposób historycy i niehistorycy, mogą dzisiaj rozmawiać, prowadzić tę trudną historyczną i niehistoryczną dyskusję o tym, czy Polacy albo czy ludzie są obojętni wobec własnych sąsiadów, kiedy do tego dochodzi i czy możemy zrobić coś z tym, żeby nie dochodziło. Moimi gośćmi dzisiaj będą dwaj wspaniali badacze. Maciej Górny – historyk, autor takich książek jak „Nasza wojna”, to z Włodzimierzem Borodziejem, a ostatnio także „Historia głupich idei”. A także Jarosław Kuisz – analityk polityki, pisarz i autor bardzo interesujących książek, podejść do historii i obojętności. Po pierwsze to jest książka „Koniec pokoleń podległości”, a po drugie książka, która niedługo się ukaże w języku angielskim, czyli „The new politics of Poland: A case of post-traumatic sovereignty”, czyli właśnie pytanie o historię Polski, w bardzo długim trwaniu. Zapraszam serdecznie. A ze mną w studio dzisiaj są – Maciej Górny.

[Maciej Górny]: Dzień dobry.

[Karolina Wigura]:. Dzień dobry. I Jarosław Kuisz.

[Jarosław Kuisz]:. Dzień dobry.

[Karolina Wigura]:. Witaj. W pierwszym odcinku, proszę Państwa, rozmawialiśmy o tym co to jest obojętność. Pytaliśmy o to w sensie filozoficznym i etycznym, z Tomaszem Stawiszyńskim i z Piotrem Stankiewiczem, a dzisiaj mamy zupełnie inny temat, a może nie taki inny – obojętność i historia, czyli jak obojętność rozumieć na tle historycznym i jak historyk rozumie obojętność. Oczywiście ten nasz dzisiejszy odcinek jest powiązany z kolejną i tym razem okrągłą rocznicą powstania w getcie. Rok 2023 to jest 80 rocznica powstania w getcie. O tym przypomina choćby akcja żonkile Muzeum POLIN, która jest takim symbolem nieobojętności. Ale ja właściwie chciałam was zapytać na początek ogólnie – historia i obojętność, jak wy o tym myślicie? Maciej Górny.

[Maciej Górny]:. Historycy mają problem z pojęciami, nie tylko z takimi pojęciami społeczno-politycznymi, jak ojczyzna, naród, państwo, władza, ale też czasem ze słowami. Bo kiedy patrzy się na nie w dłuższej perspektywie czasowej, to widać, że one nie mają jednego znaczenia, tylko się zmieniają. Co innego znaczą w różnych kontekstach. I z obojętnością też tak jest. To nie jest jakieś takie twarde pojęcie politologiczne, ale ja nie będąc specjalistą, jestem w stanie na szybko pomyśleć przynajmniej o trzech zupełnie różnych, czy też prawie zupełnie różnych odcieniach znaczeniowych i tradycjach myślenia, z użyciem tego pojęcia. To jest co innego, kiedy o obojętności piszą obserwatorzy życia politycznego, politolodzy. Jest taka książka, świeża dosyć, słowackiego decydenta, polityka Martina Simecki, która ma w podtytule „ľahostajnosť Słowaków”, czyli właśnie obojętność. I ta obojętność dla niego to jest właściwie przeciwieństwo społeczeństwa obywatelskiego. To jest coś co się manifestuje w niskiej partycypacji politycznej Słowaków i tak najogólniej mówiąc w tym, że jest im absolutnie obojętne, czy rządzi nimi Meciar, czy rządzi nimi Fico, czy kogo tam los przyniesie. To jest po prostu brak zaangażowania w sprawy publiczne. Coś na co cały ten region, Polska też, cierpi i co nas łączy z Ameryką Środkową na przykład, a różni od Europy Zachodniej. I to jest jakby jedna rzecz.

[Karolina Wigura]:. I to jest taka obojętność, która jest częściowo rysem historycznym, a częściowo rysem socjologicznym.

[Maciej Górny]:. Tak. To bym powiedział, że to jest obojętność, która się daje zdefiniować. Obojętność, której bym szukał w słowniku pojęć politycznych. Jest też obojętność trochę inna, o której śpiewa się w Marszu Pierwszej Brygady. To jest obojętność, którą mniejszość wyrzuca większości. Obojętność wobec jakiegoś programu politycznego, brak patriotyzmu, brak zaangażowania. No ten Marsz Pierwszej Brygady jest pod tym względem ciekawy, bo nie poprzestaje na tym, że stwierdza coś takiego, tę obojętność, ale też wystawia cenzurkę. Znaczy mówi dosyć dosadnie, co myśli o filistrach niezaangażowanych w Polskę i mających ją gdzieś. No i to też jest coś innego niż to co ma na myśli Simecka. To jest wyraz walki politycznej. Obojętność używana jako narzędzie w sporze politycznym. No i jest wreszcie jeszcze inny rodzaj obojętności, który waży najwięcej i który ma chyba… no najbardziej szukałbym tej sfery, w której należałoby to pojęcie lokować, w moralności. To jest ta moralność, o której mówimy w kontekście powstania w getcie, w kontekście zagłady, ale nie tylko. W kontekście wojny po prostu i tego co się dzieje z ludźmi w trakcie wojny. I tu dzieją się z tym pojęciem jeszcze ciekawsze rzeczy niż z tamtymi, bo ono się bardzo dynamicznie zmienia i potrafi znaczyć bardzo różne rzeczy. W pewnym sensie my, myślę, że mogę za nas troje powiedzieć, jesteśmy raczej skłonni traktować tę obojętność jako pewien wyrzut, jako coś z czym trzeba, może nie od razu walczyć, ale to jest jakiś problem, który trzeba próbować przezwyciężyć. Czasami w tym kontekście historycznym, zwłaszcza w kontekście zagłady, obojętność to jest eufemizm i to jest eufemizm, za którym skrywa się coś dużo gorszego.

[Karolina Wigura]:. No właśnie, mamy Miłosza słynne Campo di Fiori, mamy ten wiersz, w którym Czesław Miłosz o powstaniu w getcie pisze, że „wspomniałem Campo di Fiori w Warszawie przy karuzeli, w pogodny wieczór wiosenny, przy dźwiękach skocznej muzyki. Salwy za murem getta głuszyła skoczna melodia i wzlatywały pary wysoko, w pogodne niebo”. Mamy z jednej strony taki wiersz. Mamy też esej Jana Błońskiego „Biedni Polacy patrzą na getto”. Ale z drugiej strony mamy to o czym ty mówisz, to znaczy taki spór pomiędzy polityką albo polityczną ideologią, a moralnością. To znaczy, jak historyk na to patrzy? Tu jest pytanie moralne, a tu jest pytanie o ideologię.

[Maciej Górny]:. Tu jest zawsze głębszy problem, który był też problemem Błońskiego i Miłosza, i wczesnej historii zagłady, u Raula Hilberga na przykład, my jesteśmy przyzwyczajeni do tego, żeby rozumować w kategorii takiej trójcy – ofiary, sprawcy i świadowie, bystanders, o których Raul Hilberg pisał. Ale to nie jest aktualny stan wiedzy historycznej. Ja jestem świeżo po lekturze znakomitej książki młodej historyczki polsko-niemieckiej Agnieszki Wierzcholskiej, o losach Żydów tarnowskich przed wojną, w czasie wojny. No i ona tam opisuje mnóstwo różnych sytuacji, ale również, kiedy w getcie w Tarnowie otoczonym raczej płotem niż murem, Niemcy wyprowadzają Żydów do pracy przymusowej. Ich Polscy sąsiedzi przechodzą przez ten płot, żeby rabować żydowskie mieszkania. To nie jest obojętność. Obojętność jest dużo wyżej. Obojętność byłaby znacznie lepsza. Już poza tym kontekstem, poza tym przykładem jakby już bardziej ogólnie, w nowszych badaniach nad zagładą, stara się tę kategorię ująć konkretniej. Przełożyć ją na jakieś takie dotykalne zachowania, opisywalne rzeczy, to znaczy po prostu rozkodować tę kategorię świadka, który u Miłosza patrzy i jest obojętny. To jest w amerykańskich badaniach, Mary Fulbrook rozpisywała te role świadka, który czasem jest uczestnikiem zagłady, czasem pomaga, czasem korzysta z niej. W Polsce pisała o tym, jak zwykle bardzo ostro i bardzo gorzko, Elżbieta Janicka, która ona nigdy się nie bała mówić tego co myśli zupełnie otwarcie, ale też wydaje mi się, że właśnie takie książki już historyków badających bardzo konkretne przypadki, jak ta praca Agnieszki Wierzcholskiej, pokazują, że to nie jest przesada. To znaczy, że jeżeli Elżbieta Janicka mówi, że obojętność wobec zagłady Żydów byłaby czymś co mogłoby uratować wiele ludzi, wiele żyć. Że życzyliby sobie, żeby ich chrześcijańscy sąsiedzi byli częściej obojętni, a nie donosili na nich na przykład, to niestety znajduje potwierdzenie w aktualnych badaniach nad zagładą i wydaje mi się, że to też, o czym może potem będzie okazja powiedzieć, znajduje potwierdzenie w tym czym ja sam się zajmuję, to znaczy w takich zjawiskach społecznych, które w naszym regionie świata wywołują poprzednie konflikty. Znaczy pierwsze wojny, po pierwszej wojnie konflikty społeczne i militarne, we wczesnych latach 20.

[Karolina Wigura]:. Jarosław Kuisz, jak ty na to patrzysz?

[Jarosław Kuisz]:. No wydaje mi się, że najchętniej zacząłbym od takiego powtarzającego się co roku spostrzeżenia, jak zaczyna się zajęcia ze studentami i ten młody narybek ma się wypowiedzieć na różne tematy, to jedną ze strategii, która nie ma tendencji do znikania, jest strategia w sprawach dość takich oczywistych, jakichś pytań, które nie wymagają większego namysłu, stwierdzenie „nie mam zdania”, „nie wiem”. I potem cisza, kropka. To jest bardzo ciekawe, ponieważ to się od 20 lat powtarza w tych spotkaniach, które mam z młodymi ludźmi, to nie jest prośba o czas do namysłu. To jest unik.

[Karolina Wigura]:. Ale czy my jesteśmy tego nauczeni jako wspólnota?

[Jarosław Kuisz]:. Uważam, że jest coś, to domagałoby się jakichś, prawda, danych, ja się tylko w tej chwili wypowiem na temat powtarzającego się doświadczenia ze studentami, których tak się składa, że to są studia masowe, w związku z tym to jest dość interesujące, powtarzalność pewnego zachowania. I widać, że to „nie mam zdania”, „nie wiem”, to nie jest, powtarzam, prośba o czas do namysłu. To nie jest prośba o to, żeby dostać więcej argumentów, wymiany zdań, danych. To jest wycofanie się na pozycje takie, w których obojętność, jeżeli wracamy do tego głównego dzisiejszego pojęcia, obojętność to jest strategia unikowa. To jest coś co nas… co odbieram jako taki, jeżeli już mielibyśmy zaryzykować, tak, że to jest jakiś jeden z kodów kulturowych, pewna obojętność odsyłałaby nas do pewnej strategii zachowań. Można poszukiwać takich, skrobać i schodzić coraz niżej, mówić – nie wychylaj się. Można skrobać bardziej i stwierdzać, że to jest jedna ze strategii przetrwania w sytuacji, w której okoliczności nam nie sprzyjają, nie mamy rozpoznanej sfery publicznej, tych zachowań w miejscach publicznych, na tyle dobrze, żeby czuć się w nich tak zadomowionym i zakorzenionym, żeby powiedzieć – a teraz powiem swoje zdanie, bo mam prawo, bo chcę, bo czuję się komfortowo w tych warunkach. To jest wydaje mi się rzeczywiście jedna ze strategii, jeżeli nawiązujemy do tekstów kultury i tu można by było zaryzykować takie puszczanie dalej takiego kodu obojętności, to bym powiedział, mi się przypomina wiersz Grochowiaka, w którym jest zestawiona figura Don Kichota i Sancho Pansy z polskiego punktu widzenia i ten Sancho Pansa to jest właśnie taki bohater, który jest nastawiony na bardzo przyziemne strategie przetrwania. Tak, nic tam jakieś szumne wychodzenie poza te jego… sferę, która go otacza, która nie ma nic wspólnego z jakimiś pojęciami abstrakcyjnymi, pojęciami o wielkiej moralności, znajomości historii, dużych terminach, to wszystko jest zostawione zupełnie obojętnie. I teraz, dlaczego o tym mówię? Dlatego że jest to szczególnie frapujące, jeżeli słyszymy tych młodych ludzi, którzy mówią, że nie mają zdania, w sytuacji, w której wydaje się, że wszyscy zajmują zdanie, wszyscy zajmują stanowisko, media społecznościowe itd., to jest dość ciekawe samo w sobie, że w sytuacji, w której trzeba stanąć twarzą w twarz, jednak taka sytuacja edukacyjna jest sytuacją, niech będzie publiczną, prawda, i unikanie, wtedy mi się przypomina i wtedy staram się wyłożyć karty na stół, powiedzieć, że po pierwsze z badań nad człowiekiem wynika, że nie jest tak, że nie mamy zdania. A z filozofii polityki, Hannah Arendt kładła na to szczególny nacisk, wiadomo, że nie ma czegoś takiego jak sytuacja braku osądu w sprawach publicznych, ponieważ my jesteśmy istotami osądzającymi, wydającymi opinie. Zatem jeżeli mamy taką strategię „nie wiem, nie chcę wiedzieć, obojętne mi jest”, to tak naprawdę jest strategia, jeżeli przyjmiemy za dobrą monetę te badania nad człowiekiem, przyrodnicze czy filozofię polityki Hanny Arendt, które nam coś mówią o… powinny nam zapalać taką lampkę ciekawości, to co tu się ukrywa? Tak naprawdę to jest informacja o czymś co się ukrywa.

[Karolina Wigura]:. No właśnie, co tu się ukrywa twoim zdaniem? Bo pomyślałam sobie, kiedy to mówiłeś, że tak – po pierwsze na tyle się znamy żebym mogła powiedzieć, że na pewno jest ci obce takie narzekanie, utyskiwanie na młodzież, pod tytułem „ach ci młodzi to zawsze gorzej niż poprzednie pokolenia itd.”. Czyli ty tak naprawdę dokonujesz w tej chwili stwierdzenia na temat całej wspólnoty albo być może na temat natury ludzkiej, ale niekoniecznie o jednym pokoleniu, to jest jakby raz. I dwa – to może być też, przychodzić ze zdziwieniem, bo myślę sobie w tej chwili o tych twoich badaniach na temat polskiej podległości i niepodległości, prawda, o książce „Koniec pokoleń podległości”, gdzie ty pokazujesz, że cała wspólnota zorientowała była na pewien mit odzyskania niepodległości. A zatem to jest synonim braku obojętności, prawda. Musisz być zaangażowany/a. Jak to się ma jedno do drugiego?

[Jarosław Kuisz]:. Ja bym zaczął od czegoś skromniejszego. To znaczy, że dla mnie obojętność taka, z którą my mamy do czynienia, to rzeczywiście nie jest tylko sprawa tych młodych ludzi, bo oni, to jest software, który oni dostają gdzieś indziej. To jest taka strategia, która im się wydaje racjonalna, a oni na tym etapie swojego życia powiedzą – to jestem ja. To jest moja tożsamość i styl zachowania. Proszę mi zostawić, odczepić się ode mnie i tak dalej. Natomiast ja tak sobie myślę, że dobrym miernikiem polskiej obojętności, są klatki schodowe. To znaczy po Polsce Ludowej, my mieliśmy do czynienia w dużych miastach, małych itd., z takim odkrywaniem przestrzeni poza własnym mieszkaniem. Własne mieszkanie, generalnie co do zasady było traktowane właśnie jako ta przestrzeń rodzinna, przyjazna, własna, ale ona kończyła się bardzo zdecydowanie na drzwiach, które jeszcze z powodów pragmatycznych były opatrzone zamkami w dużej liczbie. I z czasem dopiero, te 30 lat niepodległości to jest czas, w którym my zaczynamy w ogóle… to jest też czas, w którym odkrywano przestrzeń. Dookoła swoich własnych tych mieszkań. Najpierw to zaczęło się jednak od mieszkań, wykupywanie mieszkań itd., a potem, jak już się wykupiło, nagle ludzie zaczęli, ci, którzy wykupili, czy ich dzieci, zaczynali sobie zadawać pytanie – ale dobrze, ale czy ta klatka musi być taka brzydka? Czy może być odmalowana? Teraz mówię to, to można powiedzieć anegdotycznie, ale po pierwsze to myślę domagałoby się ostrych badań socjologicznych, bo to mi się wydaje takim ciekawym, bardzo praktycznym tematem, jak Polacy oswajali przestrzeń. Obojętność to jest, to co ty mówiłeś, relacja do ludzi. Ale ona może być zapośredniczona przez przestrzeń. Jeżeli klatki były odrapane, uświnione i zniszczone, jeżeli trawniki przed domami są zaśmiecone itd., to jest to jakaś informacja o obojętności w stosunku też do innych ludzi, tak, zapośredniczonej przez przestrzeń. Gołym okiem widać, że odsyła nas to do polskiej strategii przetrwania. To znaczy, że zamykanie się w takich małych kręgach rodzinno-przyjacielskich, było jednym ze sposobów niewychylania się, który jest dobrze ufundowany na doświadczeniach historycznych. I tu powstaje to napięcie pomiędzy oczekiwaniem „nie bądź obojętny”, w gruncie rzeczy mam wrażenie i to stawiam pod dyskusję, chyba to jest jakaś dyskusja o roli inteligencji w Polsce w XIX i XX wieku, która inteligencja brała na siebie, słusznie czy niesłusznie, to jest zupełnie inna kwestia, ale jednak brała na siebie to hasło – nie bądź obojętny, nie bądź obojętny wobec nawet w tych warunkach, w XIX wieku, my się dzisiaj możemy z tego śmiać, to było edukowanie mass, massy edukujemy, przez dwa „s” zresztą, edukujemy massy, ale pod względem nie tylko takim, że wiedza o świecie, ale także edukujemy massy pod względem moralnym, przez co włączamy kolejne grupy pod parasol pojęcia narodu. Ale to oznaczało, że nie chcemy, żeby ludzie, którzy z nami współzamieszkują jakąś przestrzeń w świecie, byli obojętni i w związku z tym oferujemy im taki pomost. I teraz to przychodzą jednak informacje o odkrywaniu wychodzeniu z tego kręgu Sancho Pansy, prawda, czyli wychodzenie w stronę wiedzy o historii, wiedzy o kolonizowaniu przestrzeni, tak, żeby ona była przestrzenią wspólną. Zmiana relacji między ludźmi na mniej obojętne, a w związku z tym wielki temat profesora Sztompki, zaufanie w Polsce. To są kwestie, z którymi my w gruncie rzeczy jesteśmy… to jest kwestia bardzo poważnych ciężarów historycznych, które są związane z praktycznymi sposobami radzenia sobie w skrajnie niesprzyjających warunkach. I wtedy przychodzi taki Czesław Miłosz, wtedy przychodzi taki inteligent, który mówi – zaraz, słuchajcie, ale ta wasza obojętność powoduje, że ludzie, którzy mieszkają tuż obok, innego wyznania, są mordowani na waszych oczach, a wy się zachowujecie, tak jak by się nic nie działo. I wydaje mi się, że to są bardzo poważne obciążenia i kody kulturowe, które bynajmniej nie ustały, jeśli chodzi o nasze tutaj ziemie i ludzi, którzy je zamieszkują. To są strategie, w których my próbujemy poprzez obojętność, wobec pewnych grup, budować silne więzi w obrębie tych, których uznajemy za członków naszej grupy. Ale to prowadzi do różnych patologicznych zachowań, do potwornej znieczulicy, do zachowań, które już nawet następne pokolenia mogą oceniać, no niesłychanie nieprzychylnie, no to to jest jakby jedna sprawa. A druga, związana z obojętnością, to jest też tak, że wówczas się wychodzi poza myślenie, następuje takie niewidzialne przesunięcie w pojęciach. To znaczy my porzucamy np. myślenie w kategoriach praw człowieka. Tego typu obojętność sprawia, że my nie jesteśmy na poziomie uniwersalnych praw człowieka. My znowu schodzimy jakieś oczko niżej na poziom takiej wspólnoty, która się obędzie bez praw człowieka i zdefiniujemy ją w kategoriach na przykład etniczno-wyznaniowych, prawda. Więc wydaje mi się, że to są… A wychodzenie poza prawa człowieka, to jest następny schodek, postawienie nas poza kanonem myślenia oświeceniowego w Europie. I to jest jeszcze jedna rzecz, z której wtedy ustępujemy. I te kolejne stopnie, kiedy się obiera tę cebulę, pokazują, że to ma bardzo poważne konsekwencje, nie tylko takie, prawda, jak klatka schodowa, od której zaczęliśmy, ale naprawdę takie konsekwencje cywilizacyjne, jak projektujemy wspólnotę naszą na przyszłość.

[Karolina Wigura]:. Ja tak słuchając ciebie myślę o tych twoich badaniach też nad post traumatycznością polskiego społeczeństwa i w głowie pobrzmiewa mi takie zdanie, które często jest przez badaczy syndromu post traumatycznego, czyli tego zespołu stresu pourazowego powtarzane, że osoby, które mają ten kompleks PTSD, że oni są jednocześnie nadmierni w swych reakcjach i pozbawieni empatii wobec innych. I myślę sobie, że to się przegląda w twoich słowach. To znaczy przegląda się obojętność w wymiarze historycznym, narodu, który jest post traumatyczny. Społeczeństwa wolałabym mówić. Społeczeństwa, które jest post traumatyczne, a jednocześnie, ponieważ właśnie wokół tej własnej krzywdy ogniskuje się jego tożsamość, więc inne krzywdy musza być traktowane z niezbyt wielkim zaangażowaniem. To znaczy jest bardzo trudno przebić się przez tę wizję swojej własnej krzywdy i zobaczyć tę krzywdę innego. I to cały czas myślę o tym Campo di Fiori, tak, myślę o tych Żydach, którzy, jak to było w tej publikacji zbiorowej pod redakcją Jakuba Karpińskiego, nazywało się to „Żydzi jako polski problem”. Czyli ten problem braku empatii wobec Żydów. Jeszcze chciałabym wrócić do ciebie, Maćku, bo ty z kolei powiedziałeś coś takiego, że obojętność jest czymś dobrym, może być czymś dobrym i to wynika z tych badań historyka, że może być czymś dobrym w porównaniu do zwykłego aktu zła albo zwykłego aktu skorzystania z sytuacji. Chciałabym cię zapytać właśnie, jak te badania Jarka, dotyczące obojętności jako czegoś co wynika też częściowo z naszej tożsamości i z naszej historii, czy to się przejawia, czy to się ogląda w twoich własnych badaniach jako historyka?

[Maciej Górny]:. Mi się wydaje, że… no, ja oczywiście nie znam się, ale jak to odnoszę do tego czym się jakoś tam zajmowałem, to wydaje mi się, że raczej byłbym ostrożniejszy w szukaniu specyfiki polskiej, czy też specyfiki takiego doświadczenia post totalitarnego, czy post autorytarnego. Bo np. w tych zachowaniach studentów, jak dla mnie odbijają się zachowania uczestników np. nie wiem, pierwszego spisu powszechnego w niepodległej Polsce, przed którym chłopi uciekali do lasu. To jest motywowana strachem odmowa udziału. No studia są właśnie procesem nabywania świadomości, włącznie z pewnością siebie, umożliwiającą włączenie się w ten dyskurs. Jest to połączone z tym awansem, który przynosi edukacja. I to nie jest specyficznie polskie, to jest po prostu pewien proces dojrzewania intelektualnego, w którym jesteś przewodnikiem. Więc ja bym na to patrzył trochę wobec ojczyzny łagodniej, a bardziej zsunąłbym to na sprawy ogólnoludzkie. Nie jestem też do końca przekonany, czy trauma jest potrzebnym narzędziem. Znaczy, trochę wydaje mi się, że generalnie, jeżeli nie potrzebujemy czegoś skomplikowanego, bo da się to wytłumaczyć prościej, to zwykle należy to tłumaczyć prościej i tu wydaje mi się, że taki…, że to może nie tyle są kwestie wynikające z traumatycznych przeżyć, ile po prostu taka podstawowa, fundamentalna niepewność, która sprawia, że… No która też poniekąd tłumaczy to powolne oswajanie przestrzeni po upadku komunizmu i która też jest bardzo ciekawa dla mnie paralela z podobnymi zjawiskami po roku 18, kiedy to państwo i stosunek ludzi do państwa, bardzo dynamicznie się zmienia. Z tym państwem się na początku praktycznie nikt nie utożsamia. Ono jest cały czas jakimś takim hasłem. Jedynym, kiedy zastanawiałem się nad tym kto właściwie dysponuje w początkach niepodległości, pozytywną legitymacją, pozytywną to znaczy niepolegającą na tym, że my was obronimy przed tymi łajdakami z tej strony, czy przed tymi łajdakami z tamtej strony, nie wiem, obronimy was przed bolszewickim zalewem albo przed niemieckimi junkrami, albo przed wyzyskiem, tylko pozytywna – my coś mamy takiego sami fajnego do zaproponowania – to w pierwszych latach niepodległości, nie tylko Polski, ale całego tego regionu, jedynym takim aktorem, który ma coś pozytywnego do zaproponowania i cieszy się niezwykłym wprost szacunkiem powszechnym, są Stany Zjednoczone i administracja Hoovera, która tutaj fizycznie karmi ludzi. Przychodzi tutaj z realną pomocą. Absolutnie fantastyczna anegdota, ale prawdziwa, o której niedawno czytałem, to jest pierwsza wizyta międzynarodowa w niepodległej Litwie, w Kownie. Wizyta, której towarzyszyło wszystko co tylko można sobie wyobrazić podczas wizyty międzynarodowej, to znaczy cały rząd zebrany na peronie stacji kolejowej, kompania honorowa, przelot całego lotnictwa młodej republiki nad tą wizytą. Oczywiście najlepszy hotel w mieście, co akurat w Kownie, tam w roku 19, może nie za wiele znaczy, ale powiedzmy odpluskwiony hotel. I kto przyjechał? Kto to był? To był niejaki major Ross z amerykańskiego czerwonego krzyża. Pierwszy celebryta w historii niepodległej Litwy. To jest właśnie ta pozytywna legitymacja. Więc te wszystkie anegdoty, one mnie skłaniają, anegdoty i ta jakby historia początku niepodległości Polski i innych krajów naokoło, ona mnie skłania raczej do patrzenia na taką podstawową obojętność, jako na przejaw strachu czy też może obawy, coś poniekąd naturalnego. Natomiast ten eufemizm, to znaczy obojętność jako szyfr, który skrywa coś dużo gorszego, to jest historia, która się niestety powtarza wielokrotnie. Pamiętam jest taka książka przetłumaczona kilkanaście lat temu na polski wreszcie, bardzo znana międzynarodowo, to jest Szymona An-skiego, takiego żydowskiego intelektualisty z Rosji, opis zagłady żydowskiej cywilizacji w Galicji. I ta książka jest… ona jest jakby ważna dla historii Żydów przed Holokaustem i w ogóle dla historii Żydów w Europie Wschodniej, ale dla mnie osobiście ta lektura była wstrząsająca ze względu na to, jaką ewolucję przechodzi jej autor. To jest pisane od początku do końca. To są relacje jakby spisywane w chronologicznym porządku. I w którymś momencie ten człowiek, który przyjeżdża naładowany takimi pozytywnymi emocjami, on jest Żydem, ale jest też rosyjskim intelektualistą. Poczuwa się do lojalności wobec Rosji i jest przekonany, że ten kraj nie jest antysemicki. Owszem, Polacy są antysemitami i mogą mieć wpływ na Rosjan taki niepożądany, ale zasadniczo wszystko jest… świat jest w porządku. I w którymś momencie, tak mniej więcej w 2/3 tej książki, opisuje taką scenę, że siedzi sobie na dworcu i patrzy na peron, na którym mijają się masy ludzi, są tam rosyjscy żołnierze, austriaccy jeńcy wojenni, uchodźcy i myśli sobie, że ci wszyscy ludzie są tacy różni, ale jedyna rzecz, która ich wszystkich łączy, to, że oni wszyscy nienawidzą Żydów. No i to nie jest… Jakby to jest tak naprawdę ten problem w momencie kryzysu i coś strasznego co pod hasłem obojętność się bardzo często skrywa. To jest aktywna nienawiść. To nie jest po prostu patrzenie, jak ktoś jest, nie wiem, wywożony w niewiadomym kierunku albo wyprowadzany na egzekucję – to jest uczestniczenie w tym. Zabieranie mienia, donoszenie na ukrywających się, aktywne nie po prostu odmawianie pomocy, tylko uczestniczenie w tej nagonce. I to się dzieje oczywiście nie tylko w stosunku do Żydów, tylko to się dzieje w momencie kryzysu, na prawie wszystkich liniach konfliktu. To znaczy, że w czasie I Wojny Światowej, która jest tematem mi stosunkowo bliskim, to się dzieje pomiędzy Polakami i Rusinami w Galicji na przykład. Jedni donoszą na drugich, chociaż absolutnie do niczego tego nie potrzebują. Nie ma imperatywu moralnego ani ewidentnego interesu w tym, żeby zmieniającym się siłom okupacyjnym, donosić na swoich sąsiadów, że oni popierali tych poprzednich okupantów. To jest taki krąg wzajemnych nienawiści, które byłoby dla wszystkich lepiej, gdyby je zastąpić zdrowym brakiem zainteresowania, gdyby wszyscy odwrócili się od siebie plecami i w spokoju czekali co będzie.

[Karolina Wigura]:. Tak, ja myślę o tym, jak mówisz i myślę o tym osądzie moralnym, o którym mówił z kolei Jarek Kuisz, to znaczy powiedział coś takiego, że ta obojętność to jest ten moment tego braku osądu moralnego, tak, i tak mi się wydaje, że obojętność, o której ty mówisz, ta obojętność historycznie rzecz biorąc, ona może zmieniać znaczenie. Ona może przybierać formy zaryzykuję bardziej aktywne i mniej aktywne. To znaczy obojętność to jest zarówno skorzystanie z tego mienia, które ktoś zostawił, bo go właśnie zabito albo to jest po prostu udawanie, że nic się nie dzieje. Ale tak czy inaczej to zawsze jest brak osądu moralnego. To znaczy to jest nieprzypisywanie osądu moralnego do danej sytuacji. A dalsza część, o której ty mówisz, to wydaje mi się nie mieć, w tym sensie się zgadzamy, to znaczy, że nie ma to zasadniczo w ogóle odniesienia do tego, jakiej ktoś jest narodowości, to jest czysto ludzka sprawa i to jest ta sprawa okrucieństwa. To znaczy, to jest ta cienka granica pomiędzy obojętnością i okrucieństwem. Jak ty sądzisz?

[Jarosław Kuisz]:. Wydaje mi się, że jeżeli chodzi o obojętność, to oczywiste jest, że nie mówimy o zjawisku arcypolskim, tylko jak najbardziej uniwersalnym, ogólnoludzkim fenomenie, ale kiedy…

[Karolina Wigura]:. Tylko to jest, przepraszam, że ci przerwę, tak na gorąco myśląc, z obojętnością jest trochę jak z winą Karla Jaspersa, to znaczy ona ma i taki wymiar, i taki wymiar. I ludzki, i społeczny, i narodowy, i historyczny.

[Jarosław Kuisz]:. No tak, ale my tutaj rozmawiamy, prawda, w języku polskim, tutaj w tym kontekście, więc siłą rzeczy grawitujemy w stronę naszych problemów, które w dużej mierze są uniwersalne. Wydaje mi się tylko, że tu trzeba by było doprecyzować, że jednak obojętność, przynajmniej obojętność jako taka, to jest ten moment takiej próby zawieszenia osądu, czy zachowania, w którym nie reagujemy na to co się dzieje w świecie, ale obojętność powinna być przedmiotem osobnego namysłu niż sytuacja, w której my już bierzemy aktywny udział w krzywdzeniu kogoś, odbieraniu mu mienia. To już jest jakby przesunięcie. Wtedy już o obojętności żadnej nie ma mowy, to jest po prostu rabowanie, mordowanie itd. Natomiast być może współcześnie temat obojętności jest o tyle interesujący, że on może nas, a nawet na pewno odsyłam nas do sytuacji, w której nie chcemy się dowiadywać o tym, co dotyczyło naszej zbiorowości w przeszłości. Odsyła nas jako jedną ze strategii, teraz już zupełnie współczesnych, unikania rozmów o trudnych momentach w historii. Kiedyś wywabiano białe plamy, teraz mówimy o tym, żeby zaglądać w te ciemniejsze rejony polskiej historii i obojętność jest jedną z takich nowszych strategii, w których hipotetycznie zawiesza się osąd, a tak naprawdę odmawia się wiedzy o rzeczach, które zostały już dobrze zbadane przez historyków i odmawia się przyjęcia tego do wiadomości, ponieważ chce się zachować pewien wyidealizowany… wyidealizowaną wizję wspólnoty własnej, wizję, która pozwalała na to, żeby się odróżnicować od innych. Polskie społeczeństwo znajduje się w takim momencie, w którym po raz pierwszy od rozbiorów ma trzecią dekadę we własnym państwie. Jest to moment tak ogromnej dezorientacji co do tego kim my jesteśmy, że jeżeli weźmie się pod uwagę, iż znowu to jest jak najbardziej zjawisko nie tylko polskie, reakcje na globalizację, reakcje na europeizację, że do tego jeszcze dochodzi te nasze, prawda, tutaj regionalne uwarunkowania dotyczące braku niepodległości i konsekwencji, które się z tym wiążą, od góry do dołu, od braku możliwości dokonywania wyborów ekonomicznych, w zasadniczych sprawach, aż po kwestię niemożliwości korzystania z wolności słowa w sferze publicznej, to wówczas widzimy, że ta obojętność na sprawy publiczne, jest jedną ze strategii przetrwania, które były do pewnego stopnia, może to brzmieć strasznie, ale do pewnego stopnia skuteczne. To znaczy, jeżeli władza, upraszczając, definiowana przez naszą zbiorowość jako obca, wysyłała sygnały, że niewychylanie się jest lepsze niż wychylanie się i przechodzono przez kolejne… a zawsze się pojawiała grupa osób, która odmawiała takiego posłuszeństwa, to wchodzono w taką sytuację, w której znowu odwołując się do takiego języka, prawda, z arsenału pojęć choćby prof. Jerzego Jedlickiego, może ta inteligencja, prawda, albo jej część, domagała się tego, żeby wychodzić poza obojętność, żeby budować jednak w niesprzyjających warunkach, bez własnego Państwa w zbiorowość i to była nie tylko misja edukacyjna, ale to była także misja moralna. Dzisiaj mnóstwo osób zżyma się na to, że to było dęte ambitne, niemądre itd. Niemniej, jakaś misja została, jakiś cel został, był wtedy wyznaczony i wyznaczenie tego celu stało się naszym, prawda, częścią naszego dorobku intelektualnego. My się z nim potykamy w momencie, kiedy odzyskujemy własne Państwo i wtedy zaczyna się cała dyskusja o tym, prawda, do czego kto jest zobowiązany, na co powinien reagować. No a my dotarliśmy wraz w szczególności ze sprawą, prawda, debaty całej o tym co się wydarzyło w Jedwabnym, do relacji polsko-żydowskich, ponieważ to, jak się okazało, były jednym z największych tematów, które były zamiatane pod dywan przed 89 rokiem. Ale jak tylko się pojawiał moment choćby wolności, to było widać w okresie 16 miesięcy solidarności, natychmiast wracały tematy polsko-żydowskie. To jest swoją drogą też tak ciekawe, jak zbadanie tej korelacji. Odzyskiwanie swobody wypowiedzi publicznej, natychmiast pojawiały się tematy polsko-żydowskie.

[Karolina Wigura]:. Tak, to jest ciekawe spostrzeżenie, bo to znaczyłoby, że właśnie to jest to współistnienie wolności i nieobojętności, ale właśnie chciałam wam teraz jeszcze inne pytanie zadać, to znaczy, my się znajdujemy w takim bardzo specyficznym kontekście historyczno-politycznym dzisiaj. To znaczy z jednej strony znajdujemy się w czasach ideologii nieobojętności. Ideologii nieobojętności. Uwaga, politycznej ideologii. To znaczy to jest to całe zasłanianie się drzewkami w Jad Vashem. Polacy nie byli obojętni, Polacy ratowali Żydów, Polacy byli bohaterscy. To jest ideologia nieobojętności polityczna. Ona nie ma nic wspólnego z poważną rozmową na temat historii, tak. Z drugiej strony mamy to zawołanie Mariana Turskiego, do którego się tutaj odwołujemy w tym podcaście, to znaczy „nie bądź obojętny”. I mamy tę potrzebę wezwania do nieobojętności, jako część poważnej rozmowy tym razem. I ta akcja żonkile, o której wspomniałam, to jest taki niewielki, ale ważny, symboliczny kontekst tego wzywania do nieobojętności i wystawa w POLIN, prawda. I teraz pytanie jest takie – jak w tym zapętleniu świata politycznego i politycznej ideologii z jednej strony, a z drugiej strony tej potrzeby poważnej rozmowy i potrzeby realnej nieobojętności, a nie zasłaniania się drzewkami, w jaki sposób, jakim językiem należy wzywać do nieobojętności. Po pierwsze wobec historii, naszej historii. To o czym mówisz, właściwie obaj mówicie, to znaczy o tych ciemnych stronach, że nieobojętność jest też wzięciem odpowiedzialności za ciemne strony. Jak o tym mówić?

[Maciej Górny]:. Jeśli idzie o historię to wydaje mi się, że jest do tego jedno narzędzie, którego historycy…, z którego niewystarczająco często historycy korzystają i to jest empatia. Tego mi tym bardziej brakuje, z im bardziej oficjalną wykładnią historii mamy do czynienia. Jest to głęboko, dla mnie osobiście oburzające i uważam też niemoralne, kiedy na przykład, tak jak to się dzieje w tym o czym wspomniałaś, to znaczy z kampanią w obronie czci narodu polskiego, zaangażowanego jako całość w pomoc Żydom w czasie wojny, jest to de facto uwłaczanie czci tych wszystkich Polaków, którzy rzeczywiście Żydom pomogli, ponieważ prowadzi, nawet nie prostą drogą, ale po prostu jest równoznaczne, z przesłonięciem, z zapomnieniem o tych warunkach, w których oni tę pomoc świadczyli i o tym ryzyku, które ona niosła. I to nie jest jedyny przypadek. W ogóle oficjalna historia ma taką tendencję. No nie wiem, opowiada się o tym, jak to Polacy walczyli z Bolszewizmem, tak, jak odnieśliśmy wielkie zwycięstwo w bitwie warszawskiej i uratowaliśmy Europę przed sierpem i młotem. W rzeczywistości lektura wojskowych dokumentów z tego czasu, to jest stresujące… to są stresujące listy meldunków, o ucieczkach poborowych, o tym, że do wojska się nikt nie chce zgłaszać, a niektórzy uciekają z bronią w ręku. Nikt w tej armii nie chce walczyć. Ci, którzy są w niej i którzy się w tę Polskę angażują, dokonują realnego wyboru, za który im przyjdzie zapłacić. No i kiedy przechodzimy w ten taki tryb akademijny uprawiania historii i przesłaniamy naszą godność takimi wielkimi kwantyfikatorami, Polacy sprawiedliwi itd., to tak naprawdę plujemy we własne gniazdo. To znaczy nieempatycznie zachowujemy się wobec tych wszystkich, którym należy się nasza pamięć, szacunek. Tak, to jest kwestia moralna przede wszystkim.

[Karolina Wigura]:. Jak daleko sięga empatia? Przypomniałam sobie słuchając ciebie pytanie, które zadawał nam Paweł Śpiewak, niedawno zmarły, bardzo istotny dla mojego i dla Jarka myślenia na temat stosunków polsko-żydowskich i w ogóle dla naszego myślenia. I on uwielbiał pytania niepoprawne politycznie, więc kiedy rozmawialiśmy na temat empatii, to mówił – a co, wam się wydaje, że empatyczni mamy być tylko i wyłącznie wobec ofiar i bohaterów? Jeśli nie będziemy empatycznie wobec osób, którzy byli sprawcami, którzy byli obojętni, to nigdy nie zrozumiemy, jak oni zaszli tam, gdzie zaszli, a zatem mamy obowiązek empatyzować także z osobami, które popełniły karygodne błędy moralne. Nie po to, żeby ich usprawiedliwić, ale po to, żeby zrozumieć, jak my sami moglibyśmy dojść tam, gdzie oni doszli. Tam też ma twoim zdaniem sięgać empatia w mówieniu o historii?

[Maciej Górny]:. W pewnym sensie jestem skłonny się z tym zgodzić, chociaż wydaje mi się, że to jest podpucha. To znaczy Śpiewak zastawił pułapkę na swoich rozmówców, jak to chyba pewnie nie raz mu się zdarzało. Pamiętam, kiedy wybuchła sprawa Jedwabnego tak na serio, to było otwarte zebranie Pracowni Dziejów Inteligencji Jerzego Jedlickiego, zorganizowane w Sali Lelewelowskiej Instytutu Historii PAN na Starówce i to bardzo dużo, bardzo wielu uczestników tej dyskusji, to byli profesjonalni historycy, którzy w zasadzie mieli listę skarg i zażaleń wobec Grossa i wobec tej książki. I powtarzał się tam taki argument, u kolegów, których znam i szanuję, i to się jakby nie zmieniło od tego czasu, że w sumie to z punktu widzenia historyka, Gross niewiele odkrywa. Wiedzieliśmy to wszystko. To nic nowego. Jedlicki, który miał dar podsumowywania zwięźle i celnie, zabrał głos na koniec i przywołał te głosy, powiedział, że tak, słyszeliśmy tutaj, że żeśmy o tym wszystkim wiedzieli. No i co? I to jest właśnie, wydaje mi się, że to jest właśnie ten nakaz empatii. To nie chodzi o to, że mamy empatyzować tylko z Anną Frank, to chodzi o to, że na historię należy patrzeć jak na coś co się dzieje żywym ludziom. I wszyscy tam mają uczucia i to trzeba w te równanie jakoś tam wpasować, nawet jeżeli z niektórymi empatyzować jest trudniej niż z ofiarami.

[Karolina Wigura]:. Jarku, a ty co sądzisz?

[Jarosław Kuisz]:. Nie wiem, czy słowo empatia jest stosowne. Wydaje mi się, że ono powinno być zarezerwowane jednak dla… nie dla sprawców zbrodni. Próba zrozumienia czy wczucia się w sprawców, jak najbardziej jest pewnie pożądana do tego, żeby jakiekolwiek wnioski wyciągać z tego co się dawniej działo, czy też, żeby w ogóle dokonać jakiegoś poprawnego opisu historycznego. Ale jest bardzo taka cienka granica, bo tutaj, jak rozmawiamy, to mi się przypomina przede wszystkim przesunięcie granicy przez Trumana Capote, prawda, w książce „Z zimną krwią”, kiedy on tak daleko poszedł w tym zbliżaniu się do stanowiska ofiar, że wydaje się, że przekroczył pewną granicę, jednocześnie popełniając jedną z najważniejszych książek XX wieku amerykańskich. Co nie zmienia faktu, że to był, to trzeba podkreślić, powieściopisarz, a nie historyk. To był artysta, a nie nauczyciel, prawda, akademicki czy nauczyciel licealny, czy nauczyciel w szkole podstawowej. W związku z tym wydaje mi się, że tutaj gruntownie trzeba by oddzielić te role społeczne, które w danym wypadku się pełni i zarezerwowałbym jednak słowo empatia dla innej grupy, prawda, osób, które będziemy analizować, kiedy rozmawiamy o Holokauście, no to zdecydowanie jednak dla ofiar, prawda, bym… Jeśli chodzi o te nasze tutaj rozważania na temat obojętności, to…

[Karolina Wigura]:. Jak mówić na historię?

[Jarosław Kuisz]:. Jak mówić. No wydaje mi się, że to co tak tylko hasłowo przywołałem – pochód praw człowieka dzisiaj, kojarzy się z zestawem bardzo abstrakcyjnych pojęć. Jeżeli jednak historycznie się cofamy do momentu, w którym one się… niech będzie w tej wersji oświeceniowej z XVIII wieku, zaczynają krystalizować, to widać, że one mają ścisły związek z przezwyciężaniem obojętności i zmierzaniem w stronę empatii. Są takie prace historyków jak Lynn Hunt, które pokazują, że w istocie prawa człowieka były ufundowane na przezwyciężeniu obojętności wobec innych stanów. Wobec osób, które przynależały do innych grup… do innych stanów po prostu. Tak, żeby krótko mówiąc, jakiś zamożny szlachcic, nagle był w stanie zobaczyć w chłopie, czy w mieszczaninie nawet, drugiego człowieka, a nie, że po prostu coś tam się przechadza obok, prawie że rzecz. Temu służyły w XVIII wieku powieści skądinąd. Temu służyło nawet takie zupełnie nędzne, ale także służyło pisanie Rousseau. Temu, żeby być w stanie zobaczyć człowieka w drugim człowieku. I wydaje mi się, że tak zaczęty pochód praw człowieka przypomina nam o czymś bardzo ważny, to znaczy, że w istocie prawa człowieka są nie tylko jakimś abstrakcyjnym ideałem, ale są tak naprawdę próbą podniesienia na wyższym poziom, naszej umiejętności empatii, naszej umiejętności wczucia się w drugiego człowieka, wstawienia się za czyjąś krzywdą i dopiero ta długa droga przynosi nam zestaw pojęć, które wydają się nie tylko abstrakcyjne, ale w dużej mierze jurysdyczne, związane z jakimś tam obszarem aktywności prawników czy polityków itd., i w dużej mierze wydrążonych wręcz z treści. Dlatego my musimy się jak w suwaku przesuwać cały czas, prawda, do tych początków praw człowieka i znowu część obojętności, wydaje mi się u nas tutaj, już wracając do naszego podwórka, jest jednak związana z myśleniem takim etniczno-wyznaniowym. To znaczy, że obojętność jest nie tylko, nie wyłącznie, ale związana z tym, żeby wycofać się z tego myślenia w kategoriach praw człowieka, które wymaga empatii. Wycofać się po to, żeby odpowiadać na to pytanie, kim ja jestem. I tyle tylko, że współcześnie my nie musimy udzielać takich odpowiedzi, a nawet nie powinniśmy udzielać takich odpowiedzi jak wcześniej, ponieważ mając własne państwo, mamy do dyspozycji także pojęcie obywatelstwa. Takie pojęcie obywatelstwa państwa polskiego, w którym mieści się, może się mieścić cała różnorodność grup etnicznych, postaw, wyznań i czego tam jeszcze sobie nie będziemy chcieli. I tym bardziej myślę, możemy, powinniśmy z tą taką kulturową obojętnością, która ma w naszej zbiorowości podejmować zmagania.

[Karolina Wigura]:. Ja mam do was jeszcze jedno, ostatnie pytanie, bo nie sposób tego wszystkiego nie przenieść w ten czas dzisiejszy i myślę sobie tak, że w tym powstaniu w getcie warszawskim, które nam dzisiaj towarzyszyło i w ogóle w tych opowieściach na temat oporu Żydów wobec Shoah, bo przecież ten opór nie był tylko w getcie warszawskim, on był w wielu miejscach, nawet w samym Auschwitz, tutaj się oczywiście przegląda obojętność i nieobojętność na różne sposoby, przegląda się nieobojętność wobec własnego losu, sprzeciw zbrojny, który musiał zakończyć się klęską, ale to było zwycięstwo w klęsce. Nieobojętność także niemilitarna, bo przecież było wiele sposobów oporu w getcie warszawskim, niekoniecznie właśnie militarnych, choćby nieobojętność w postaci akcji edukacyjnych, dosyć powszechnych. Przegląda się cała dyskusja na temat obojętności i nieobojętności Polaków wobec Żydów i stosunków polsko-żydowskich, ale przegląda się też dyskusja o wojnie. No i my mamy też tuż obok nas w tej chwili dziejącą się wojnę i to jest ta wojna w Ukrainie. I jak wy uważacie, czy to jest tak, że wraz jak ta wojna trwa, to obojętność wobec niej narasta, ponieważ my się przyzwyczajamy i jest jak w wierszu Miłosza, że tam salwy, a tutaj karuzela? Czy to jest nieuniknione? Czy coś z tym można zrobić?

[Maciej Górny]:. Ja jestem pesymistą. Znaczy, zajmowałem się naukowo zjawiskami podobnymi jakoś tam i wydaje mi się, że o ile wojna czy w ogóle jakieś takie jednorazowe, czy też nawet rozciągnięte w czasie, wydarzenie, tak ważne społecznie, potrafi być zjawiskiem jednoczącym czy łagodzącym różnice światopoglądowe, czy tworzącym pewną wspólnotę, ale tylko przez krótki czas. Im dłużej trwa, im więcej kosztuje, tym bardziej sprzyja segmentacji i konfliktowi pomiędzy poszczególnymi grupami. Tak było w każdym ze społeczeństw w czasie I wojny, nie inaczej w czasie II wojny. I w szczególności takie zjawiska, właśnie takie zrywanie tego… tej solidarności, która pojawiała się w momentach na początku, dotyczyło na przykład, nie wiem, uchodźców, tak. Historia pierwszowojennych uchodźców, Polaków, Ukraińców, Żydów, w miastach monarchii austro-węgierskiej, to jest cały przyspieszony kurs od akcji, wsparcia, poprzez historię o tym, że oni przecież roznoszą różne choroby i należałoby im zabronić, tak jak w Pradze próbowano, jeździć tramwajami, bo wszystkich nas zarażą, po starania, żeby się tych ludzi pozbyć jak najszybciej. No i historia nie ma tutaj do opowiedzenia optymistycznych historii. Raczej bym się spodziewał, że im dłużej ta wojna będzie trwać, tym bardziej ludzie będą zmęczeni, a im bardziej będą zmęczeni tą wojną, informacjami o niej i też być może wyrzeczeniami jakimikolwiek, które ona dla nich przynosi, chociaż jasne, że to jest bardzo różna skala problemów, w zależności od tego, gdzie kto mieszka i od czego zależy, że w miarę czasu te różnice pomiędzy ludźmi, konflikty będą się zaostrzać. I niejedna siła polityczna, będzie się starała na tym coś ugrać. I wtedy, jeżeli to się powiedzie, to w ofiary tej wojny będziemy być może mogli zaliczyć siebie.

[Karolina Wigura]:. Podzielasz pesymizm Macieja Górnego?

[Jarosław Kuisz]:. No raczej tak, choć może z jednym tylko takim przypisem, bo to mi się wydaje dość wyjątkowe na tle naszych dziejów, że w tym momencie także naszą historią stał się też ten moment solidarności. Biorąc pod uwagę XX-wieczną historię relacji polsko-ukraińskich, no wszystko tylko nie oczywistość, że się tak dużo osób zachowa przyzwoicie, tak dużo osób zachowa się zupełnie tak jakby prywatnie, nie tylko towarzyszył im jakiś taki strach, że my będziemy następni, prawda, dość taki pierwotny i zrozumiały, ale też jeszcze jakby oczko wyżej, wyciągnięcie wniosków wręcz się wydaje niewiarygodne, bo historia uczy, że niczego nie uczy, prawda. Wyciągnięcie jakby przynajmniej na moment wniosków z tego, że gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta. Że cała ta historia sporów polsko-ukraińskich, sięgająca przynajmniej połowy XVII wieku i powstania Chmielnickiego, że ona generalnie pokazywała, kto geopolitycznie na tym wygrywa. I tak jakby po tych wszystkich szaleństwach, których się dopuściły obie strony, przyszedł taki moment, w którym ludzie sobie pomagali. I wydaje mi się, że jedyne co można powiedzieć pozostając rzeczywiście mocno sceptycznym co do tego co nam przyszłość przyniesie, tym bardziej, że jeszcze są aktorzy czynni w zobojętnianiu nas, prawda, trwa wojna informacyjna i ona ma skalę, której dopiero się uczymy rozpoznawać, prawda, skalę tej wojny informacyjnej w mediach społecznościowych, że zdarzyło się coś co w gruncie rzeczy, na tle właśnie historii XX wieku, relacji polsko-ukraińskich, przyprawiać może o pewien zawrót głowy, bo nie było to działanie elit, tak jak wcześniej były próby pojednania, jak choćby ceremonia w Pawłokomie, ale to były jednak oddolne, zorganizowane przez społeczeństwo obywatelskie, proces pomagania kobietom z dziećmi, bo tak to wyglądało. I to już stało się częścią naszej historii, więc podzielając te diagnozy, myślę, że taki jaśniejszy punkt się pojawił w naszych dziejach.

[Karolina Wigura]:. Tak, ja bym nawet powiedziała, że podzielając pewien sceptycyzm, on wynika z dłuższej perspektywy, ale z jeszcze dłuższej perspektywy może wynikać, że to może być potem interpretowane jako jakiś rodzaj fundamentu, aktu założycielskiego, nas jako trochę lepszej wspólnoty. Miejmy nadzieję. Bardzo, bardzo wam dziękuję. Maciej Górny.

[Maciej Górny]:. Dziękuję.

[Karolina Wigura]:. I Jarosław Kuisz.

[Jarosław Kuisz]:. Dziękuję bardzo.

[Karolina Wigura]:. A my słyszymy się już za miesiąc, w kolejnym odcinku tego cyklu nt. obojętności. Bardzo serdecznie zapraszam.

[lektor]: Dziękujemy za wysłuchanie podcastu. Projekt Muzeum POLIN w ramach programu „Nie bądź obojętny”, finansowany jest przez Islandię, Lichtenstein i Norwegię, w ramach funduszu EOG oraz przez budżet krajowy.